

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornój *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 94.

W Środę dnia 22. Kwietnia.

1840.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Najnowsza Gazeta Wrocławska obejmuje następujący ważny artykuł korespondencyjny o wyprawie Rossyjskiej do Chiwy: »Ak-Bulak (na trakcie do Chiwy), dn. 7. 19. Lutego. Odkąd mój ostatni list pisałem, wiele się u nas zmieniło. Z tamtego bowiem wynikało, żeśmy nad Embą obwarowani mieli punkt, gdzieśmy nasze zasoby tak uzupełnić mogli, aby do nieprzyjacielskiego, w wielu względach tajemniczego kraju wejść z zapasami od wszelkich zmian wojennych niezawisłymi i przynajmniej na dwa miesiące wystarczającymi. Już w pierwszym liście moim wspominałem o srogości zimy. Nadzwyczajne mrozy i śnieg głęboki, warstwą lodu na stopę grubą pokryty, pozbawił naturalnie wielbłądy paszy. Biedne te zwierzęta ginęły krociami a przy odejściu naszym odkryliśmy z obawą tę zasmucającą słabość onej jedynej naszej podstawy operacyjnej do przyszłych przedsięwzięć. Potrzebowaliśmy całego miesiąca, aby te 20 mil ująć aż do Ak-Bulak, gdzie nasz ostatni był punkt wzmocniony i nasz skład żywności. Przez głęboki,

tego zmarzły śnieg, wśród ciąglej zawieruchy, musiała każda kolumna drogę sobie torować, którą znowu w oka mgnieniu śnieg zasypywał. Tylko wyborne opatrzenie i najdoskonalsze i na wszelkie przypadki obrachowane przysposobienia wojsko nasze od zniszczenia ocaliły. O tém, co tu żołnierz znosić musi, w Europie ani pojęcia nie mają; wydziwić się istotnie nie można moralnej i fizycznej sile tych ludzi. Smutne przeczucia, które już nad Embą umysły żołnierzy niepokoiły, w Ak-Bulak niestety! ziściły się; śnieg, jakiego tu od niepamiętnych czasów nie widziano, okrywał na kilka łokci leżącą przed nami okropną pustynią, gdzie ani pokarmu nie ma. Wysłany do Ust-Jurt na zwiady oddział, z trudnością tylko powrócił i przekonał nas jeszcze bardziej o niemożności dalszego pochodu. — Liczba wielbłądów coraz bardziej się zmniejszała i potrzebnej żywności nie można było dalej prowadzić. Jeszcze 90 mil odbyć musieliśmy przez smutne stopy, aby dojść do kraju, który wiosenną porą z przyczyny wylewów i bagnisk istotnie niedostępny. Położenie nasze było krytyczne i każda odwłoka nawet przy pomysłnym odwołcie zagubną dla nas staćby się mogła. Po długim zastanowieniu się Generał Perowski do fortyfikacyi nad Embą, gdzie dość jeszcze było

żywności, powrócić postanowił. — Teraz dopiero widzimy wielkość niebezpieczeństwa, któregośmy ledwo uszli. Jeszcze kilka pochodów dziennych dalej, a cofnięcie się równie jak posunięcie naprzód byłoby niepodobniństwem; śmierć okropna wszystkich nas niezawodnie byłaby zglądziła. Zbieg tedy niepomysłnych, tu niesłychanych okoliczności stał przeszkodą przedsięwzięciu, któreby ze względu na odwagę, z jaką je rozpoczęto, i na ogólny i sprężysty sposób, jakim je w krótkości przygotowano, na lepsze zaiste zasługiwało powodzenie. Wojsko chwalebny ożywione duchem, konie w najpomysłniejszym stanie, równie jak cały materiał wojenny. Jedynym niedostatkim jest pasza dla wielbłądów, dla których codziennie na znacznej przestrzeni śnieg uprzątać trzeba. — Żołnierze przez tę wyprawę dowiedli, że w wytrwałości żaden naród z niemi mierzyć się nie może; ledwo uwierzyć można, że w zimie, w której przez trzy miesiące mrozy w średnicy 18 stopni Reaum. dochodziły, a często i 34 stopni zimna było, i to jeszcze w połączeniu z nader ostrym wiatrem, ani jeden żołnierz nie zmarł, chociaż na drzewie do palenia zupełnie zbywało. Teraz już od 3ch tygodni termometr ciągle nad 20° pokazuje, a przed kilku dniami mieliśmy 28 stopni zimna; a to się dzieje pod 45mym stopniem szerokości dn. 19. Lutego. — Tuszymy sobie, że przerwa w działaniach nie długo potrwa i my, mimo złowieszcze wróżby gazet zagranicznych, szlachetny cel oswobodzenia naszych w niewoli jęczących braci i wytepienia gniazda rozbójniczego, w Azji nawet znie-nawidzonego, osiągniemy.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 12. Kwietnia.

Konstytucjonista zawiera dzisiaj w półurzędowe doniesienia o sprawie siarki dotyczącej się: «Wiadomo, że P. Temple od rządu Neapolitańskiego w oznaczonym zakresie czasu kategorycznej odpowiedzi na ostatnią notę swoją żądał. Zakres ten czasu upłynął z d. 1. Kwietnia. Zdaje się, że P. Temple w dniu tym od Xięcia Scilla notę otrzymał, w której na doniesieniu mu o wyjeździe Xięcia Castel-Cicala do Londynu zaprzestano; dodano, że Xięciu polecono pewne dworowi St. James uczynić explikacye. Po odebraniu tej noty, Pan Temple pisma zapieczętowane, które już od jakiegoś czasu posiadał, do Admirała Stopforda do Malty odesłał. Wiadomość o tym między członkami ciała dyplomatycznego nadzwyczajnie sprawiła wrażenie; agenci zagraniczni tej chwili w wielkim am-

barasie, jakimby sposobem dobrze zrozumiane i mądre rady dworowi Neapolitańskiemu udzielić mogli. Xiąże Scilla zachorował, a tak nie wiedzą, do kogo się udać mają. Tymczasem dowiedziano się, że Pan Haussonville, nasz Sprawujący interesa, miał posłuchanie u Króla i że wezwany przez N. Pana, aby zdanie swoje o zachodzących nieporozumieniach bez ogródki wynurzył, Królowi projekta do pojednania się przedłożył. Słychać, że Król Ferdynand naszego Sprawującego interesa uprzejmie wysłuchał, ale monarcha ten, jakkolwiek chętnie rady obcej słucha, jednak zwykle z własnego działa natchnienia i nie tuszymy sobie, żeby głos agenta francuzkiego miał być skuteczniejszym od porady Xięcia Cassaro. Poseł austriacki, jakkolwiek gorąco załatwienia tej sprawy pragnie, czynnie nie występuje. Wystrzega się zapewne czynić nadaremne usiłowania, aby zdania powszechności o przewadze dworu jego nad rządem Neapolitańskim, nie zniweczyć. Wśród takich więc okoliczności obawiać się trzeba kroków nieprzyjacielskich z strony Anglii. Nie rozumieją wszelako, żeby Admirałowi Stopfordowi już teraz nakazano przystąpić do blokady. Sądzą, że Admirał, nim środka jakiego przymusowego użyje, jednego z oficerów swoich do Neapolu wyprawi, aby się z Panem Temple porozumieć. Zapewne znacznie od zabierania kilku okrętów Neapolitańskich, celem zatrzymania ich w zakład za żądane przez rząd angielski wynagrodzenie. Tymczasem Król obojga Sycylii ciągle się uzbraja. «Ferdynand II.» i «Neptun» kilka batalionów wojska do Messyny przewiozły. Bateria portowe w stanie zupełnie obronny, a dwie wielkie barki, w działa spiżowe opatrzone, przed portem ustawiają. Neapol sam zamie pułk strzelców sycylijskich; dwa bataliony szwajcarskie i gwardya obywatelska. Wszystkie te środki sprawiają naturalnie wielką obawę, ale ludność jednak spokojna. Renta Neapolitańska znacznie w kursie spadła.

W Lons le Saulnier śledztwa sądowe, dotyczące się ostatnich zaburzeń czynnie się odbywają. Przeszło 50 osób już uwięziono. Dotychczas wszystko spokojnie, chociaż w sobotę mnóstwo ludu wiejskiego do miasta przyszło. W Vermentois niedaleko od Lons le Saulnier rozsiewano odezwy buntownicze, ale na próżno. Pogłoska, że mieszkańcy z Montmorel więzienie w Saulnier chcą szturmować, zdaje się być płonną, chociaż władza stósownych środków ostrożności chwycić się nie omieszkała.

Z Marsylii, dnia 8. Kwietnia.

(*Semaphore de Marseille.*) — Prefekt ujścia

Rodanu Izbie handlowej kopii depezy udziel, którą pod d. 2. m. b. Sprawujący interesa Francyi w Neapolu rządowi francuzkiemu zakomunikował. Jest ona osnowy następującej: „Poseł angielski wczoraj od rządu Neapolitańskiego nie bardzo zaspakajając odebrał rezolucyę. Wysłał on na okręcie francuzkim, który d. 4. m. b. przed Civita Vecchia stanął, zapieczętowane instrukcyje rządu swego do Admirala Stopford. Wszelkie przygotowania do obrony, wysłanie wojsk, zaopatrywanie Sycylii w żywność i t. p. dzielnie popierają. Neapol spokojny.“

W ł o c h y.

Z nad granicy włoskiej, d. 6. Kwietnia. (Z Gaz. Powsz.) — Wiadomości z Neapolu ciągle jeszcze są niepokojące. Reprezentant Anglii domaga się stanowczo usunięcia monopolium siarki i niedawno temu wręczył rządowi neapolitańskiemu notę, w której żąda, aby mu bez ogródki powiedziano, czy się do żądania jego zechcą przychylić, lub nie. Równocześnie dodał, że w ostatnim razie byłby zmuszony Neapol opuścić i że od tej chwili wszelkie związki między jego a neapolitańskim rządem ustają, poczem, gdyby handel na tém ucierpiał, Anglia chwyci się środków, którychby Neapol z pewnością pożałował. Zdaje się więc, że Anglii w najgorszym razie nie omieszkają użyć środków przymusowych, choć jeszcze wiedzieć nie można, na czem takowe polegać będą. Domyślają się przecież że dzieło to rozpoczyna od zabierania wszystkich okrętów, wywożących siarkę z państwa obojga Sycylii. Rząd neapolitański znajduje się z tego powodu w nader przykrym położeniu, zawarł bowiem z Kompanią francuzką układ, którego dotrzymać obowiązany, jeżeli się nie chce między dwa ognie dostać. Wśród takich okoliczności nietylko się udał do dworów wiedeńskiego, berlińskiego i petersburskiego, w celu żądania ich pośrednictwa w Londynie, ale nadto i w Paryżu poczynił kroki, aby rząd francuzki sprawę jego popierał i wpływu swego u gabinetu londyńskiego na odwołanie tegoż od podanych żądań użył. Czekać więc wypada, co w Paryżu uczynią.

Z Neapolu, dnia 2. Kwietnia

(Gazeta Powsz.) — Wczoraj wręczył rząd Posłowi angielskiemu stanowczą odpowiedź. Treść jej jest takowa, że N. Król obojga Sycylii nie może zadosyć uczynić niesłusznym roszczeniom Anglii, obrażającym niezawisłość królestwa neapolitańskiego i polegającym tylko na fałszywym tłumaczeniu dawniejszych traktatów. Nie chcą zaś być sędzią

w swojej własnej sprawie wnosi N. Król obojga Sycylii, aby zatargi te wyrok rozjemcy jednego z wielkich mocarstw — Francyi, Austrii lub Rosyi — pomiędzy którymi zostawia się Anglii wolny wybór — rozstrzygnął. Z Kompanią francuzką już się Król względem usunięcia monopolium siarki i należącego jej się w takim razie wynagrodzenia, porozumiał, a tak z tej strony żadna już nie zachodzi przeszkoda. Jeszcze wczoraj wieczorem wyprawił Poseł angielski gońca do Civita Vecchia, gdzie depeze jego francuzkiemu okrętowi parowemu do Malty wręczone być mają. Po wszechnie niemal sądzą, że one zawierają rozkaz do floty, aby ta niezwłocznie do Sycylii i Neapolu wypłynęła.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — „Tygodnika literackiego“ wyszedł No. 16 zawiera: Lehrbuch des Vernunftrechts und der Staatswissenschaften von C. v. Rottek. — Improwizacya Waryata poezya przez E. Wasilewskiego. — Święcone u J. O. X. Radziwiłła sierotki (dokończenie). — O zachodniej Słowianszczyźnie (dalszy ciąg). — Przegląd dziennika domowego. — Doniesienia literackie. — Oświadczenie.

(Z Gaz. Por.) — Wiadomość o mieście Liwie pr. W. H. Gawareckiego. (Dal. ciąg.) — Bartłomiej Morze Podwojewództwa Łucki był przeznaczony Kommissarzem do rewizyi ksiąg Liwskich z sejmku 1647. — Obok wieży nowo-wymurowanej za rządu pruskiego, jest dom dla Rejenta mającego dozór nad aktami. — Warte uwagi badacza dziejów krajowych, jest archiwum Liwskie, mają w niem być akta manifestów i innych tranzakcyj, nieznanne dotąd uczonym, zawierające czyny historyczne. Gdyby i nie to, to same epoki kaligrafii krajowej, przez półczwarta wieku dochowane, nie małej ciekawości byłyby przedmiotem. Zamek Liwski przez kogo i kiedy wzniesiony, nie masz w tej mierze wiadomości. Zdaje się iż w XIV. lub też na początku XV wieku powstał. (10). Napis wewnętrzny nad oknem górnem wieży, kamykami w murze wysadzony, wyraża założenia jego rok 1112, lecz trudno temu dać wiarę. Dla swego położenia w miejscu błotnistém, a ztąd niedostępném, był obronny, jednakże Szwedzi po raz dwa opanowali go w r. 1656 z gór Jar-

(10) Niesiecki w T. II. str. 52 nadmienią, iż zamek Liwski bardzo dawny, gdyż go Jadzwingowie około r. 1279 za panowania Leszka Czarnego dobywali. Tam za sprawą rycerza herbu Poraj, w zasadzkę ukrytą wprowadzeni, porażeni zostali.

nickich strzelali doń, a w r. 1703 okopawszy się we wsi Grodzisko, miasto wzięli, złupili i spalili, z pośrodku zaś miasta, postawiwszy kilka dział, zagnęli po kilkodniowym strzelaniu do poddania się z załogą w zamku będącą. Od tej chwili całą wściekłość wywarli na pozostałych mieszkańców, do reszty domy ich ogniem zniszczyli i samych rozproszyli, bruki tylko pozostawili, które i teraz w zarosłach i polach miejskich znajdują, świadczą że miasto to niegdyś było znakomitą i ludną. Kto chce widzieć, jak kłęski wojen zostawiają okropne skutki, niech ogląda w Liwie pozostałe kurhany, usypy i zwałiska domów, jako wymowne świadki nieszczęść i upadku miasta tego. Te zdarzenia, i często wznawiane pożary, ostateczny cios mu zadały. Uchwala sejm z r. 1678 opiewa: „mając wzgląd na dezolację miasta naszego Liwa, aby tym snadniej ex favilla erigi mogło, jarmark jeden na poniedziałek starozapustny, a drugi na Boże Ciało, per spatium dwóch niedziel każdy z nich trwające, cum securitate et formalitate głównych jarmarków pozwalamy.“ Z tego nadania i wcześniejszych, pozostało miastu temu cztery jarmarki do roku, lecz targ tygodniowy ustał. Kościół parafialny Liwski, a zapewne już późniejszy, wystawiony z drzewa, dziś dla starości swojej podupadły, otoczony obszernym cmentarzem, był dawniej znacznymi funduszami opatrzony. Anna Xiężna Mazowiecka, dla pomnożenia w nim czci Bożej fundowała siedmiu mansyonarzy, pod rządem plebana Liwskiego mających zostawać, włożywszy na nich obowiązek śpiewania codziennie kursu de Beata i wotywy, na utrzymanie ich oddzieliła z swoich intrat cło ziemi Nurskiej łądowe i wodne. Po śmierci jej, syn Jan albo Janusz, Xiążę Mazowiecki, ostatni tej linii potomek, uczynił układ z Mikołajem Żukowskim kanclerzem Xięstwa Mazowieckiego, proboszczem Warszawskiej kollegiaty i razem plebanem Liwskim, w ten sposób: że ostatni czyniąc ulgę skarbowi publicznemu, a dopełniając woli pobożnej Xiężny, owych siedmiu mansyonarzy, z własnych dochodów plebańskich utrzymywać zobowiązał się. (D.n.)

Pan Nagel, pierwszy skrzypek Króla szwedzkiego, uczeń Paganiniego, przybył w tych dniach do Poznania i ma zamiar dać w sobotę dnia 25. b. m. wieczór muzykalny. Głośne imię tego mistrza i pochwały oddawane talentowi jego w pismach zagranicznych i krajowych, uwalniają nas od obszernego opisywania gry jego, która równie znawcą jak nieznanym zachwyca. Spodziewać się należy,

iż na koncert Pana Nagla licznie się Publiczność zbierze i że artysta ten i w mieście naszym takie przyjęcie znajdzie, jakie dotąd wszędzie, gdzie talent cenić umieją, znalazł.
A.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Szubinie.
Posiadłość w mieście Szubinie dawniej pod Nr. 115, 121, 137, 170, 179, 182, a teraz pod Nr. 130, 136, 154, 189, 198 i 199 sytuowana, do obywatela Wojciecha Grygrowicza należąca, oszacowana na 7674 tal. 15 sgr. 5 fen. wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być w terminie do dalszej licytacji na

dniu 27. m. Sierpnia 1840,
przed południem o godzinie 10tej w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana.
Szubin, dnia 17. Stycznia 1840.

Doniesienie o winach węgierskich.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy czwarty i ostatni transport win w Lutym r. b. w najlepszych okolicach wyższych Węgier, a mianowicie w Tokaju osobiście zakupionych.

Staraniem naszym było, nabyć najlepsze wina, jakie z dawniejszych zbiorów i z roku 1839. na Węgrzech znaleźć było można, i przeto uzupełniliśmy skład nasz w najdogodniejszym sposobie.

Polecając go szanownym osobom, które nas zaufaniem swoim zaszczycają, nadmieniamy, iż korzystnie zakupione wina i zamożny we wszelkie gatunki skład nasz, upoważniają nas do podolania w każdym względzie konkurencją każdemu zamiejscowemu kupcowi winami węgierskiemi handlującemu.

Poznań, dnia 16. Kwietnia 1840.

Bracia Andersch.

Firma: Karól Gumprecht.

Ceny targowe w mieście Poznaniu.	D. 15. Kwietnia 1840. r.				
	od		do		
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.	
Pszonicy szefel	2	2	6	2	6
Zyta	1	1	—	1	4
Jęczmienia dt.	—	23	6	—	24
Owsa dt.	—	19	6	—	21
Tatarki dt.	1	—	—	1	2
Grochu dt.	1	2	6	1	7
Ziemiaków dt.	—	10	6	—	11
Siana cetnar	—	19	—	—	20
Słomy kopa	4	10	—	4	25
Masła garniec	1	17	6	1	25
Spirytusu beczka	13	—	—	13	5